

07.08.2017

„Język to moc“

Aktywność zawodowa kobiet to temat szeroko dyskutowany. Polki, które przybyły ostatnio do Berlina, posiadają wysokie kwalifikacje. To one podwyższyły udział osób z wykształceniem wyższym wśród społeczności polskiej do wartości 48 procent. W porównaniu z wszystkimi pozostałymi berliniankami, niezależnie od tego, czy mają za sobą historię migracyjną, czy nie, stanowią tym samym największy odsetek kobiet czynnych zawodowo. Jednocześnie, osiągając wartość 70 procent stanowią większość wśród Polaków zatrudnionych w niskim wymiarze godzin. Dlatego chcieliśmy wiedzieć, co odróżnia Polki od ich rodaków i od Niemek oraz jakie różnice kulturowe istnieją na rynku pracy.

Część 2 nasz wywiad z Anną Czechowską

Gdy porównuje Pani potrzeby Polaków w kontekście integracji na rynku pracy, to czy widoczne są różnice między mężczyznami a kobietami?

Polki potrzebują większego wsparcia. Jest to spowodowane tym, że częściej troszczą się o sprawy rodzinne, takie jak szkoła, wizyta dzieci u lekarza. Przez to też mają więcej tematów, na które muszą zasięgnąć informacji. Kolejnym powodem jest ich zaangażowanie. Jeżeli chcą inicjować własne projekty, to też mają większą potrzebę informacji i doradztwa. Ale też jednocześnie są bardziej skore do szukania wsparcia.

To tutaj najczęściej widać, że potrzeba klasycznego doradztwa u obu płci jest taka sama: jak wygląda niemiecka procedura aplikowania o pracę? Jakie dokumenty są wymagane? Jakie informacje muszą ujawnić? W Polsce na przykład nie jest przyjęte, aby w liście motywacyjnym pisać, jakie są oczekiwania co do wynagrodzenia. W Niemczech pracodawcy tego żądają.

Gdy porównuje Pani Polki z Niemkami, to czy są jakieś różnice między nimi?

Czasem Polki mają mniej wiary w siebie. Nie jest to związane z narodowością, ale z migracją, a przede wszystkim ze znajomością języka. Niemcy mają na to powiedzenie: „Język to moc”. Język jest ściśle związany z wiarą w siebie. To on zdecydowanym „tak” umożliwia odważne chwycenie szansy lub jednoznacznym „nie” świadome postawienie granic. Czasem widzimy, jak kobiety, które w Polsce aktywnie i w poczuciu własnej wartości robiły karierę, tracą to poczucie po przybyciu do tego kraju bez znajomości języka niemieckiego. Kobieta, która w swoim języku ojczystym z pewnością siebie artykułuje swoje życzenia, milknie w innym kraju. To się zmienia, gdy uczą się języka niemieckiego.

Kolejna różnica polega na zalecie bycia u siebie. Niemki mają silne lobby i lepiej się orientują, gdzie otrzymają wsparcie lub informacje. Na szczęście chętnie dzielą się swoją wiedzą. Dlatego powiązania są ważne. My uczymy się od nich, a one od nas.

Jakie różnice kulturowe dostrzega Pani między polskim a niemieckim rynkiem pracy?

Istnieje kilka różnic, pomimo że w rzeczywistości one zawsze zależą od jednostki i jej postawy. Przykładem jest zamykanie Niemców do szczegółowych planów, na przykład organizacyjnych, opracowywanych z dużym wyprzedzeniem. Polacy są mniej skrupulatni, ale ostatecznie też osiągają cel. Aby zbudować relacje z przełożonymi i kolegami z pracy, należy wykazać się obustronnym zrozumieniem. Zaufanie buduje się krok po kroku. Ogólnie można powiedzieć, że zaufanie w Niemczech trzeba sobie najpierw wypracować. Stosunki z przełożonymi i kolegami z pracy często są początkowo zdystansowane. Tendencja niektórych osób w Niemczech jest raczej taka, aby poszukiwać deficytów, czyli braków lub tego, czego aplikujący o pracę nie potrafi. Oczywiście doświadczenie starających się o pracę jest w tym zakresie złe. Do naszych natomiast zadań należy złagodzenie tego doświadczenia i dodanie otuchy. Wiele przedsiębiorstw jest przecież świadoma, że wielojęzyczność, czy też inne tło kulturowe stanowią wręcz zalety, gdy chce się wejść na przykład na nowe rynki lub zdobyć nowych klientów.

Czego by Pani sobie życzyła na przyszłość?

Życzyłabym sobie, aby Polacy szybciej trafiali do poradni. Wówczas moglibyśmy wyposażyć ich prewencyjnie we wszystkie ważne informacje i dzięki temu wspólnie uniknąć niepotrzebnego kroczenia okrężną drogą i trafiać w ślepej uliczce w ich dążeniu do rynku pracy, bądź też lepiej ich wspierać w realizacji pomysłów. Poza tym życzyłabym sobie, aby więcej Polek pracowało w administracji Berlina, dążyło do pozycji kierowniczych lub angażowało się w politykę, aby na przykład współdecydować o polityce integracyjnej i dotyczącej rynku pracy oraz aktywnie tworzyć Berlin. Drugiej pod względem liczebności społeczności tego miasta byłoby z tym do twarzy. Widzę, że w ostatnim czasie sprawy te posuwają się naprzód. Zbliżamy się do bycia naprawdę silną i pewną siebie społecznością, która nie tylko się integruje, ale też aktywnie tworzy procesy polityczne.

Pierwszą część wywiadu mogą Państwo przeczytać **tutaj**.

O Annie Czechowskiej

Anna Czechowska jest członkiem zarządu stowarzyszenia agitPolska e.V. i od 2017 r. należy do Rady Kraju Związkowego do spraw Integracji i Migracji Senatu Berlina. Oprócz tego kieruje BOX 66, międzykulturowym centrum doradztwa i spotkań dla kobiet i rodzin w dzielnicy Ostkreuz, które działa pod auspicjami Stowarzyszenia na rzecz Pracy Międzykulturowej Berlin/Brandenburgia. Centrum wspiera Polki, które chcą się odnaleźć w Berlinie, na przykład poprzez indywidualne doradztwo lub warsztaty.

www.box66berlin.com

Facebook: **<https://www.facebook.com/box66berlin>**

<http://agit-polska.de/wp/>

Facebook: **<https://www.facebook.com/agitPolska/>**